

EKSPERT: ZAANGAŻOWANIE POLSKI W AFGANISTANIE BYŁO SŁUSZNE

Główny cel misji USA i ich sojuszników w Afganistanie – niedopuszczenie do przygotowania tam kolejnych zamachów po 11 września – został osiągnięty, a zaangażowanie Polski było słuszne – ocenił ekspert PISM Wojciech Lorenz.

Analitik Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych skomentował ogłoszoną w środę decyzję o wycofaniu wojsk USA i ich sojuszników z NATO przed 20. rocznicą ataków z 2001 r., które ma się rozpocząć jeszcze w kwietniu.

Przypomniał, że po zamachach z 11 września NATO po raz pierwszy w historii przywołała art. 5 traktatu waszyngtońskiego i "co prawda, formalnie, misja w Afganistanie nie była prowadzona w oparciu o artykuł mówiący o wspólnej obronie, ale kontekst strategiczny i polityczny sprawiał, że sojusznicy czuli się zobowiązani udzielić wsparcia Stanom Zjednoczonym jako państwu, które jest zaatakowane i oczekuje solidarności sojuszniczej".

Czytaj też: [NATO rozpocznie wycofywanie swych wojsk z Afganistanu przed majem](#)

"Część państw, w tym Polska, słusznie uznała, że w misje należy się zaangażować tak jakby chodziło o wypełnienie gwarancji sojuszniczych – proporcjonalnie do swojego potencjału. Tak postąpiła Polska - nie nakładała ograniczeń na swoje wojska, wzięła odpowiedzialność za niebezpieczną prowincję Ghazni i wypełniła swoje zobowiązania. Można powiedzieć, że wychodzi z Afganistanu z twarzą i honorem; każda poniesiona tam ofiara wydana złotówka miała strategiczny sens" – podkreślił

Zwrócił uwagę, że Stany Zjednoczone kończą najdłuższą wojnę w swojej historii, a decyzja została skonsultowana z sojusznikami. "Politycznie grunt pod wycofanie amerykańskich wojsk i innych wojsk NATO został przygotowany przez administrację Donalda Trumpa, która podpisała porozumienie z talibami. Warto przypomnieć, że zakłada ono wycofanie nie tylko wojsk amerykańskich, ale i sojuszniczych" – powiedział.

"W czasie prezydentury Trumpa w NATO było poczucie, że Stany Zjednoczone niedostatecznie konsultują swoje plany z sojusznikami, zmieniło się to z nadejściem administracji Bidena. Decyzja została skonsultowana, wycofanie będzie odbędzie się w sposób skoordynowany" – podkreślił. Zwrócił uwagę, że to ważne, bo choć obecnie wojsk europejskich sojuszników jest w Afganistanie więcej niż żołnierzy amerykańskich, to alianci korzystają ze amerykańskiego wsparcia logistycznego, bez którego by sobie nie poradzili.

Czytaj też: [Dyrektor PISM: podpisanie deklaracji o współpracy obronnej z USA to wzmocnienie NATO](#)

Lorenz przypomniał, że USA wyznaczyły termin wycofania wojsk na wrzesień, a Rada Północnoatlantycka stwierdziła, że sojusznicy rozpoczną wycofywanie przed 1 maja - datą wcześniej wyznaczoną w porozumieniu z talibami jako termin opuszczenia Afganistanu. "Ten termin nie zostanie dotrzymany. Niemniej proces wycofywania rozpoczyna się i z deklaracji wynika, że potrwa kilka miesięcy".

"Ocena misji w Afganistanie jest bardzo trudna, ale trzeba podkreślić, że główny cel został osiągnięty: od 11 września 2001 nie było ataku na terytorium USA ani innych sojuszników zaplanowanego i przeprowadzonego z terytorium Afganistanu" - ocenił Lorenz.

"Niedopuszczenie do odrodzenia się al-Kaidy w Afganistanie miało też na celu osłabienie talibów i zbudowanie alternatywnych struktur państwowych. To się częściowo udało, jednak te struktury są bardzo słabe i po wycofaniu wojsk amerykańskich i sojuszniczych można się spodziewać, że talibowie będą się umacniać, natomiast pozycja władz centralnych w Kabulu - które kontrolują większe miasta, ale nie prowincje - będzie coraz słabsza" - przewiduje Lorenz.



Reklama

Zwrócił uwagę na znaczenie wsparcia z powietrza, jakiego w ostatnich latach Amerykanie udzielali siłom afgańskim. "Pozwalało to utrzymać kontrolę przynajmniej nad głównymi ośrodkami miejskimi. Bez tego wsparcia będzie trudniej. Można się spodziewać, że po wycofaniu wojsk talibowie w przyszłym roku mogą spróbować przeprowadzić ofensywę, której celem będzie przejęcie także części miast" - dodał.

Wskazał zarazem, że NATO będzie udzielać zbudowanym i wyszkolonym przez siebie siłom afgańskim wsparcia finansowego do końca 2024 roku. "Można sobie wyobrazić, że talibowie nie od razu będą w stanie odzyskać inicjatywę; ten proces będzie rozciągnięty na lata i - w czarnym scenariuszu - może się zakończyć tym, że przejmą kontrolę nad Afganistanem, ale może się też okazać, że międzynarodowe wsparcie i to, co udało się zbudować, jest na tyle odporne, że talibom nie uda się odzyskać pełni władzy i będą musieli iść na kompromisy" - powiedział.

Czytaj też: [Żandarmeria szkoli Policję Wojskową Bośni i Hercegowiny przed misją w Afganistanie](#)

Zwrócił też uwagę na zmiany zachodzące w NATO w czasie zaangażowania w operacje w Afganistanie. "Od zakończenia zimnej wojny Sojusz przechodził kilka faz, począwszy od głosów, że powinien się sam rozwiązać - bo powód istnienia NATO wraz z rozpadem Związku Radzieckiego zniknął. W okresie dominującej międzynarodowej pozycji USA Sojusz się rozszerzał, poszukiwał nowej misji, sposobu, nie tylko jak zwiększać zdolność od obrony własnego terytorium, ale i wzmacniać szersze bezpieczeństwo. Po zamachach 11 września priorytetem stało się wspieranie walki z terroryzmem i na nią przekierowano większość zasobów, trochę kosztem wiarygodności zdolności do kolektywnej obrony" - powiedział Lorenz.

"Od kilku lat wyraźnie widać, że dla Stanów Zjednoczonych głównym wyzwaniem stają się Chiny, a Rosja stanowi główne zagrożenie militarne dla bezpieczeństwa na obszarze euroatlantyckim. Sojusz wycofuje się więc z Afganistanu, będzie się koncentrował na odbudowywaniu zdolności do kolektywnej obrony i odstraszania na obszarze euroatlantyckim" - ocenił Lorenz.

Zastrzegł, że NATO nie może też zrezygnować ze zdolności do wzmacniania szerszego bezpieczeństwa i ze wspierania walki z terroryzmem. "Widać to po zapowiedzi zwiększenia misji w Iraku do ponad 5000 żołnierzy. Widać, że priorytety się zmieniają, znów rośnie znaczenie tradycyjnej misji Sojuszu, ale nadal musi się on angażować we wzmacnianie bezpieczeństwa w swoim sąsiedztwie" - zauważył.

Czytaj też: [Talibowie grożą wznowieniem walk w Afganistanie](#)

Według niego środki zaoszczędzone dzięki wycofaniu z Afganistanu zostaną zainwestowane w większe zaangażowanie w Iraku; "także Polska będzie zwiększała tam swoją obecność, proporcjonalnie do swojego potencjału i wkładu innych sojuszników". We wtorek Biały Dom zapowiedział, że do 11 września br. - 20. rocznicy ataków terrorystycznych - amerykańskie wojska opuszczą Afganistan. Amerykańska administracja podkreśliła, że decyzja została skonsultowana z sojusznikami z NATO. W środę decyzję o zakończeniu zaangażowania w Afganistanie oficjalnie ogłosił prezydent Joe Biden.

Decyzję o zakończeniu misji Resolute Support i wycofaniu sojusznicznych wojsk ogłosiła w środę także Rada Północnoatlantycka - organ decyzyjny NATO złożony z ministrów spraw zagranicznych i obrony państw członkowskich.

Polskie wojsko brało udział w misjach w Afganistanie od początku ubiegłego wieku r., początkowo w ramach prowadzonej przez USA operacji Enduring Freedom, później w składzie sojusznicznych sił ISAF - w czasie tej misji Polacy odpowiadali za prowincję Ghazni - a od 2015 r., po zakończeniu misji ISAF, wystawiła kontyngent w doradczo-szkoleniowej misji Resolute Support.

W szczytowym momencie w Afganistanie służyło ponad 2,5 tys. polskich żołnierzy, byli oni wspierani m.in. przez transportery Rosomak w różnych wersjach, haubice Dana (współpracujące z systemem radarowym Liwiec i BSP FlyEye) a także śmigłowce Mi-17 i Mi-24. W trakcie misji śmierć poniosło 43 polskich żołnierzy i 1 pracownik cywilny.

Czytaj też: [Resolute Support: przygotowanie do misji w Afganistanie w trybie on-line](#)